

# Kto się boi zdjęć, ten ma rację

**Sylwia Hejno**

s.hejno@kurierlubelski.pl

„Trudno wyczuć, w którym momencie się wycofujesz i zostawiasz sprawię aparatu. Minolta 35 mm SLR sprawia, że niemal bez wysiłku chwytasz świat wokół siebie albo odtwarzasz świat, który nosisz w sobie. Aparat dobrze leży w ręku” - to jedna z reklamówek słynnej „idiotkamery” firmy Minolta. W przeciwieństwie do niej pierwsze aparaty wcale dobrze w ręku nie leżały. Zdjęcia powstawały w pocie czoła i w gryzących oparach chemikaliów. Od piątku do niedzieli, od godz. 10 do 18 można zobaczyć (i poczuć) ten proces. Podczas Jarmarku Jagiellońskiego na Rynku stanie przenośne, XIX-wieczne fotograficzne atelier.

Roman Krawczenko i Marcin Sudziński przywiozą całe laboratorium potrzebne do wykonania ambrotypu - obrazu



**Autoportret Marcina Sudzińskiego**

na szklanej płycie, która może służyć zarówno za pozytyw i negatyw. Przypomną o najstarszych i najbardziej tajemniczych

tradycjach fotografii. - Dziś, w dobie aparatów cyfrowych wcale nie czujemy się fotografowani - mówi Marcin Sudziński.

- Kiedyś to wrażenie było o wiele potężniejsze. Trzeba było siedzieć nieruchomo naprzeciw wielkiego oka obiek-

tywu. Po drugiej stronie stał fotograf, ale jego samego nie było widać, bo chował się pod płachtą.

Poddanie się władzy nieprzeznaczonej czarnej skrzynki wywoływało dreszczyk strachu. Nie tylko w prostych ludziach, ale i w Honoriuszu Balzaku. Pisarz obsesyjnie bał się dagerotypu. Fotografowi Felixowi Nadarowi przedstawił swoją osobliwą teorię, wedle której człowiek składa się z warstw „duchopodobnych obrazów”, które aparat pożerał.

Marcin Sudziński wcale z Balzaka się nie śmieje. - Ten lęk był powszechny. Występował u społeczności tradycyjnych i w świecie, który możemy nazwać cywilizowanym. A nawet przetrwał do dzisiaj - mówi.

Na jednym z ambrotypów Romana Krawczenki starsza kobieta, Tatarka krymska zastępną w dziwnym geście. Jej dłonie są uniesione, jakby się starała coś

odepchnąć. Pozwoliła się sfotografować wyłącznie w tej pozycji. Chciała rękami odstraszyć złe duchy albo zabezpieczyć się przed czymś, co mogło się niespodziewanie wydarzyć w trakcie robienia zdjęcia - wyjaśnia Marcin Sudziński.

„Ambrotos” oznacza nieśmiertelny. Szklane zdjęcia mają praktycznie nieskończony żywot. Swoją drogą fotografia zawdzięcza wiele alchemikom, którzy poszukiwali eliksiru nieśmiertelności. Uznawany za jednego z nich Albert Wielki, odkrył „uwieczniające” właściwości azotanu srebra, co pomogło w utrwalaniu zdjęć.

**kurier**  
 Adres redakcji: Krakowskie Przedmieście 10, 20-002 Lublin, tel. 81 446 28 00, fax 81 446 28 30, [www.kurierlubelski.pl](http://www.kurierlubelski.pl); **Prezes:** Dariusz Kołacz, **Redaktor naczelny:** Dariusz Kotlarz, **Redaguje:** Ewa Czerwińska; **Biuro Ogłoszeń:** 81 446 28 00, fax 81 446 28 14; **Dział Reklamy:** 81 446 28 48 do 57, fax 446 28 19; **Marketing:** 81 446 28 07; **Kolportaż:** 81 446 28 05; **Druk:** Polska Press Sp. z o.o.

FOT. MARCIN SUDZIŃSKI